

■ Materiały dla ucznia

Propozycje cytatów mówiących o podziwie Ani dla świata

– Ach! Jakże tu wiele kwitnących drzew wiśniowych! Ta wyspa to wspaniały, kwitnący ogród. Już ją kocham i jestem taka szczęśliwa, że będę tu mieszkała. [...] No i dlaczegoż te drogi są czerwone?

– Naprawdę nie wiem – odrzekł Mateusz.

– A więc jest to jeszcze jedno, na co muszę poszukać odpowiedzi. Czy to nie przyjemnie wiedzieć, że jest tak dużo rzeczy, które jeszcze poznamy? To właśnie sprawia, że ja się tak cieszę życiem... Świat jest taki ciekawy... Nie byłby taki ani w połowie, gdybyśmy wszystko o nim wiedzieli, prawda?

– Ach, ja nie mówię wyłącznie o tym drzewie, pomimo że w tej chwili jest piękne... Jest oszałamiająco piękne... Kwitnie, jakby mu samemu na tym pięknie zależało. Mam na myśli wszystko: ogród i sad, i strumyk, i las, cały ten wielki świat... Czy nie wydaje się pani, że właśnie w taki poranek kochamy cały świat? Słyszę aż tutaj śmiech strumyka. Może pani zauważyła, że strumienie są wesole? Śmieją się zawsze. Nieraz w zimie słyszałam, jak śmiały się pod lodem. [...] Czyż to nie cudnie, że bywają poranki? [...] Cieszę się, że dziś mamy słoneczny ranek. Chociaż lubię też dżdżyste poranki. Każdy poranek jest zajmujący, prawda? Nigdy nie wiemy, co nas spotka w ciągu dnia. Mamy więc tyle pola do wyobraźni.

– Dobry wieczór, najdroższa Królowo Śniegu! I dobry wieczór wy, drogie brzoźki w dolinie! Dobry wieczór, kochany szary domku tam na wzgórzu!

Ania zużytkowała jak najlepiej wszystkie chwile tych minionych dwóch tygodni. Zaznałomiła się już z każdym drzewem i z każdym krzaczkiem koło domu. Odkryła maleńką ścieżynę, która prowadziła poprzez sad jabłoniowy i dalej przez las. Zbadła ją też do końca. [...]

Ania zaprzyjaźniła się ze źródłem w dolinie, z cudnie głębokim, lodowatym, kryształowym źródłem. Wypływało ono pomiędzy gładkich, czerwonych kamieni piaskowca i obrzeżone było wielkimi, podobnymi do palm kępami paproci. Dalej przez strumyk przerzucony był mostek z bali. Przez ten most Ania biegła lekkim krokiem ku porośniętemu lasem wzgórz, gdzie panował wieczny zmrok pod grubymi, gęsto rosnącymi jodłami i sosnami. Kwitły tam jedynie miriady zachwycających konwalijek, tych najskromniejszych i najmilszych kwiatów leśnych, oraz blade, powiewne astry niby duszyczki zeszłorocznych kwiatów. Cienkie pajęczyny unosiły się jak srebrne nici pomiędzy drzewami, gałązki zaś i szyszki sosen zdawały się szeptać i serdecznie gawędzić ze sobą.

– Ach, Mateuszu, czyż to nie cudny poranek? Świat wygląda tak, jakby go Bóg stworzył dla swej przyjemności, prawda? A drzewa wyglądają, jakby je można zdmuchnąć jednym chuchnięciem... Cieszę się bardzo, że żyję na świecie, na którym istnieją białe szrony. A Mateusz?

– Czy dzisiejszy wieczór to nie istny purpurowy sen, Diano? Cieszę się tak bardzo, że żyję. Rankiem wydaje mi się zawsze, że poranki są najpiękniejsze, a wieczorem jestem znowu zdania, iż wieczory są niezrównane.

– Jakiż prześliczny dzień! – rzekła Ania, głęboko oddychając. – Czyż nie cudnie jest żyć w takim dniu jak dzisiejszy? Żal mi tych, którzy się jeszcze nie urodzili i nie mogą napawać się tą pogodą!